

Małgorzata Krzysztofik: *Biblijna wizja cierpienia w świetle wybranych ksiąg Starego i Nowego Testamentu.*

Temat mojego wystąpienia – „Biblijna wizja cierpienia w świetle wybranych ksiąg *Starego i Nowego Testamentu*” – już na samym wstępie wymaga uściślenia. Wszystko to, co zostanie powiedziane o zagadnieniu cierpienia w *Biblii*, to tylko nieliczne, aczkolwiek istotne refleksje, które mogą stanowić jedynie przyczynek do bogactwa rozważań zapisanych przez natchnionych autorów na kartach *Pisma Świętego*.

Na początku należałoby zapytać, dlaczego przede wszystkim cierpienie, a nie inne doświadczenie ludzkie, jest tak ważnym, można powiedzieć nawet kluczowym problemem istnienia. Dzieje się tak dlatego, że to stan, który wręcz wymusza na człowieku poszukiwanie elementarnych odpowiedzi na najtrudniejsze pytania: o genezę dobra i zła, o sens własnego życia, jego cel i wartość. Cierpienie również często prowadzi do definitywnej zmiany jakości egzystencji oraz drastycznego przewartościowania obrazu świata. Objawia w ten sposób człowiekowi prawdę o nim samym, prawdę, która w żadnych innych warunkach nie ukazałaby się w takim kształcie. Dlatego cierpienie to jeden z najtrudniejszych tematów literatury pięknej, która dostrzega w nim tajemnicę, tragedię, dramat, absurd czy nawet skandal.

Narracja biblijna rozpoczyna się w raju, czyli tam, gdzie cierpienia nie ma. Pojawia się ono dopiero jako owoc i świadectwo grzechu pierwszych ludzi. Wraz z nieposłuszeństwem wobec Boga w konsekwencji przychodzi ból, dysharmonia w relacjach międzyludzkich, trud zdobywania pożywienia na ziemi rodzącej cierń i oset, a co najgorsze i do głębi upokarzające – pojawia się śmierć; autor natchniony pisze:

„W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz” (*Rdz 3,19*)¹.

Jednym z najpiękniejszych świadectw ludzkiego zmagania się z problemem cierpienia jest doświadczenie utrwalone na kartach *Księgi Hioba*. Narracja biblijna przedstawia nam bohatera dobrego, uczciwego, bezgrzesznego, wrażliwego, którego dotyczą po kolei coraz większe nieszczęścia – traci majątek, rodzinę, pozycję społeczną, wreszcie także i zdrowie. I tu stajemy wobec jednego z najtrudniejszych pytań – dlaczego cierpienie dotknęło człowieka na wskroś niewinnego, który (w przeciwieństwie do pierwszych rodziców – Adama i Ewy) w żaden sposób nie zasłużył sobie na nie. Odpowiedź na to pytanie wymaga przypomnienia na tym miejscu nauki mędrców starożytnego Izraela o tzw. zasadzie odpłaty. Uważali oni, że los człowieka jest zależny od jego moralności. Mianowicie Bóg wynagradza bezgrzeszne życie już tu na ziemi bogactwem, licznym potomstwem, zdrowiem i szczęściem. Karą zaś za grzechy miały być cierpienia i przedwczesna, niespodziewana śmierć. Jednakże obserwacja życia codziennego zaprzeczyła zasadzie odpłaty – bezgrzeszny Hiob zmagają się z cierpieniem totalnym – fizycznym, psychicznym, moralnym, co uświadamia jedną z najtrudniejszych do zrozumienia prawd – każdy człowiek wobec cierpienia jest bezbronny. Nie może się w żaden sposób zabezpieczyć – ani dobrym postępowaniem, ani majątkiem czy też pobożnością. Tu nie działają proste prawa matematyki czy logiki, która nakazywałaby każdemu przydzielić „po równo” lub np. „złym więcej, dobrym mniej”, a może przynajmniej oszczędzić niektórym – tych niewinnych. Pierwszy wniosek, jaki nasuwa się z lektury *Księgi Hioba*, to świadomość cierpienia jako tajemnicy i niemożność zgłębienia jej na drodze spekulacji rozumowych. Pierwsze też pytanie, które stawia cierpiący człowiek: „dlaczego właśnie ja”, „dlaczego cierpię w ten sposób”, zmusza do uczciwej, pokornej odpowiedzi: „nie wiem”, „nie rozumiem”. Kto tej odpowiedzi nie zaakceptuje, ten wobec własnego cierpienia pozostanie na etapie matematycznych dociekań, które prowadzą donikąd.

¹ Wszystkie cytaty pochodzą z *Biblii Tysiąclecia*.

Hiob pogodzić się z tym faktem nie może. Na początku co prawda wypowiada znamienne słowa: „Nagi wyszedłem z łona matki i nagi tam wrócę. Dał Pan i zabrał Pan. Niech będzie imię Pańskie błogosławione” (*Hi* 1,20), ale zaraz potem zaczyna przeklinać dzień swoich narodzin, a dalsze rozważanie stanu, w jakim się znalazł, prowadzi go do głębokiego kryzysu tożsamości. Obraz siebie budował do tej pory na własnej bezgrzeszności, czyni więc wzruszający rachunek sumienia, ponieważ pragnie być oczyszczony przed Bogiem. Przeżywa doświadczenia lęku, bólu, osamotnienia, rozpacz, które apogeum swe osiągają w pragnieniu śmierci, mówi: „Życie obrzydło mojej duszy” (*Hi* 10,1a). Co gorsze – traci nadzieję.

Dramat Hioba polega również na tym, że biblijny bohater jeszcze nie wie nic o życiu pozagrobowym („człowiek umarły nie wstanie” *Hi* 14,12a), dlatego tak usilnie domaga się od Boga ludzkiej sprawiedliwości. Boi się, że nikt i nic już nigdy nie wynagrodzi mu stanu, na który nijak przecież nie zasłużył. I tu nasuwa się kolejny wniosek z biblijnej lektury – dla człowieka, który nie ma odniesienia do perspektywy życia pozagrobowego, własne cierpienie może stać się totalną życiową klęską.

Sens cierpienia biblijnego bohatera ujawnia się w pełni dopiero pod koniec księgi, kiedy milczący przez długi czas Bóg przystępuje do dysputy. Przemieniony wewnętrznie Hiob zwraca się do Niego słowami: „Dotąd Cię znałem ze słyszenia, obecnie ujrzałem Cię wzrokiem” (*Hi* 42,5). Cierpienie okazało się wartością, ponieważ doprowadziło do poznania Boga i osobistej z Nim relacji.

Księga Hioba na różne sposoby próbuje wyjaśnić sens ludzkiego cierpienia – jest ono drogą do odkrycia prawdy o sobie i do głębszego poznania Boga, ale przede wszystkim pozostaje tajemnicą niezgłębioną ludzkim umysłem. Biblijnemu bohaterowi jednak zostaje przywrócony stan szczęścia: Bóg wraca mu majątek, zdrowie, rodzinę, pozycję społeczną i obdarowuje go długim życiem.

Kontynuacją starotestamentalnej myśli o cierpieniu są rozważania zawarte w *Księdze Koheleta*. Stan, jaki satysfakcjonuje Hioba, całkowicie zaspokajając jego pragnienie szczęścia (bogactwo, zdrowie, pozycja społeczna, liczne potomstwo), u Koheleta staje się punktem wyjściowym do rozważań na temat cierpienia. Eklezjastes ma wszystko, czego tak uporczywie domagał się od Boga Hiob. Jest bogaty, sławny, mądry, dzierży władzę, cieszy się pełnią życia – a jednak okazuje się, że to człowiekowi nie wystarcza. Rozgoryczony Kohelet zauważa, że zmysły nie są w stanie zaspokoić ludzkich aspiracji. Mówi: „Nie nasyci się oko patrzeniem ani ucho napełni słuchaniem” (*Koh* 1,8b). Podobnie jest z bogactwem – także i ono nie chroni przed cierpieniem, bo nie daje pełnej życiowej satysfakcji. Od rozważań koncentrujących się na dobrach materialnych Kohelet przechodzi do wartości intelektualnych, by na tej drodze szukać ucieczki przed cierpieniem. Także i tym razem doznaje głębokiego rozczarowania. Mądrość zdobywana latami okazuje się niewystarczająca, bo człowiek nie jest w stanie osiągnąć jej pełni; mędrzec mówi: „<<chciałbym być mądrym!>> - lecz mądrość jest dla mnie niedostępna. Niedostępne jest to, co istnieje, i niezgłębione – któż może to zbadać?” (*Koh* 7,23b-24)

Sława ani pozycja społeczna także nie gwarantują szczęścia, bo Kohelet zauważa przemijanie tych wartości; stwierdza: „Pokolenie przychodzi i pokolenie odchodzi” (*Koh* 1,4); „Nie ma pamięci o tych, co dawniej żyli” (*Koh* 1,11).

Nie można również zbyt wielkich nadziei pokładać w potomstwie, bo może ono nie spełnić naszych oczekiwań. Te rozważania prowadzą Koheleta do gorzkiej konkluzji: „Znienawidziłem też wszelki swój dorobek, jaki nabyłem z trudem pod słońcem, a który zostawię człowiekowi, co przyjdzie po mnie. A któż wie, czy mądry on będzie, czy głupi?” (*Koh* 2,18-19a).

Co gorsza, wysoka moralność również nie odsuwa od człowieka cierpienia, bo jak zauważa mędrzec: „Jest marność, która się dzieje na ziemi: są sprawiedliwi, którym się zdarza

to, na co zasługują grzesznicy, a są grzesznicy, którym się zdarza to, na co zasługują sprawiedliwi” (*Koh* 8,14).

Najboleśniej, wstrząsającym doświadczeniem okazuje się jednak dla biblijnego mędrca nieubłagana śmierć: „Los bowiem synów ludzkich jest ten sam, co i los zwierząt; los ich jest jeden: jaka śmierć jednego, taka śmierć drugiego” (*Koh* 3,19). Rzeczywistość śmierci, która kładzie się cieniem na ludzkiej egzystencji, definitywnie przesądza o niemożności osiągnięcia stanu braku cierpienia. Wobec tej perspektywy nie istnieją już żadne ludzkie zabezpieczenia, człowiek pozostaje krańcowo bezradny, bezsilnie doświadczając starzenia się własnego ciała, które powoli, konsekwentnie odmawia mu posłuszeństwa.

W ten sposób biblijny autor drastycznie weryfikuje obiegowe sądy na temat szczęścia na ziemi – istnienie jest napiętnowane cierpieniem, ponieważ w ludzką egzystencję została wpisana marność. Stąd nawracający refren księgi: „marność nad marnościami i wszystko marność”.

Lektura *Księgi Koheleta* prowadzi czytelnika do wniosku następującego: cierpienia nie da się wyeliminować na drodze, której pragnął Hiob - serce człowieka jest większe od dóbr materialnych, a nawet intelektualnych – one go nie zaspokoją, bo są jedynie: „pogonią za wiatrem”.

Cierpienie okazuje się nieodzownie związane z życiem, wpisane w czas istnienia człowieka od jego początku aż po kres, bo jak mówi mędrzec: „Wszystko ma swój czas, i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem: Jest czas rodzenia i czas umierania” (*Koh* 3,1-2a) – obie te sytuacje – przychodzenie na świat i odchodzenie z niego - w szczególnie sposób są powiązane z cierpieniem, które pozostaje głęboką tajemnicą.

Księga Koheleta - nawet w większym stopniu niż *Księga Hioba* – jest wstrząsającym wywodem na temat ludzkiego cierpienia, niezaspokojenia, marności świata doczesnego i niemożności osiągnięcia w życiu pełni szczęścia. Tym samym niejako przygotowuje czytelnika do objawienia zawartego w *Nowym Testamencie* – objawienia, które w zupełnie innym świetle ukazuje paradoksy cierpienia zarówno Hioba, jak i Koheleta, niosąc pocieszenie i nadzieję. Dopiero na tym tle – rozpacz, bezradności, upokorzenia przez stan cierpienia (zwłaszcza w żaden sposób niezasłużonego), kojąco brzmią słowa Kazania na Górze:

„Błogosławieni jesteście wy, ubodzy, albowiem do was należy królestwo Boże.

Błogosławieni wy, którzy teraz głodujecie, albowiem będziecie nasyceni.

Błogosławieni wy, którzy teraz płaczecie, albowiem śmiać się będziecie.

Błogosławieni będziecie, gdy ludzie was znienawidzą i gdy was wyłączą spośród siebie, gdy zelżą was i z powodu Syna Człowieczego podadzą w pogardę wasze imię jako nieczne: cieszyć się i radujecie w owym dniu, bo wielka jest wasza nagroda w niebie.” (*Łk* 6,20b-23a)

Te sytuacje życiowe, które przez Hioba postrzegane były jako kara za grzech bądź jako niesprawiedliwość losu (czyli: ubóstwo, głód, płacz, nienawiść innych), w *Nowym Testamencie* – paradoksalnie – okazują się wyjątkową łaską, bo przygotowują człowieka do nagrody w niebie. Kohelet musiał powiedzieć, że wszystko jest marnością, by przyszedł Chrystus, który ukazał to wszystko jako łaskę, jako miejsce wyjątkowego spotkania człowieka z Bogiem. Doczesność – ta ułomna, pełna braków i cierpienia, prowadzi do wieczności – a cierpienie to droga, którą musi przejść każdy; nie ma ludzi, którzy nie cierpią.

W tej perspektywie ewangelie stają się rzeczywistą dobrą nowiną – ratują od rozpacz i beznadziejności, bo nadają nowy wymiar każdemu – nawet po ludzku sądząc bezsensownemu cierpieniu - otwierając przed człowiekiem wizję życia przysłego.

Tu też rozwiązują się dylematy starotestamentalnych bohaterów, tu przychodzą wreszcie tak upragnione przez nich odpowiedzi na najboleśniejsze pytania o sens cierpienia. Okazuje się, że to najtrudniejsze z ludzkich doświadczeń ma niepowtarzalną wartość, której znaczenie objawia teologia krzyża. Chrystus przez mękę krzyżową i własne konanie bierze

niedole ludzkie na siebie, a zmartwychwstając, ukazuje wszystkim cierpiącym perspektywę wieczną. Cierpiący niejako współuczestniczą w zbawczym planie Boga.

Narracja biblijna (jak to już zostało powiedziane) rozpoczyna się w raju – tam, gdzie cierpienia nie ma. Następnie wiedzie człowieka przez upadek, grzech i jego konsekwencje, prowadząc go do kresu, gdzie cierpienia nie będzie. Ostatnia księga *Biblii* – *Apokalipsa* – nawiązuje do księgi pierwszej – *Księgi Rodzaju*. *Apokalipsa* ukazuje czytelnikowi wizję Jeruzalem niebiańskiego, które nastanie po przeminięciu ziemi i nieba. W tym mieście znajdą się wybrani Boga, którzy musieli przejść za życia przez cierpienie. Teraz dobiegło ono kresu, bo jak mówi autor natchniony, Bóg: „otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie” (*Ap* 21,4a).

Znów pojawia się drzewo życia w niebiańskim Jeruzalem, przypominające drzewo, z którego pierwsi rodzice skosztowali zakazanego owocu. Tym razem jednak ludzie: „będą oglądać Jego (*Boga*) oblicze (...) I odtąd już nocy nie będzie” (*Ap* 22, 4a,5a). Skutki grzechu, jaki miał miejsce w raju, zostają ostatecznie usunięte – nie ma już cierpienia i nie ma najboleśniejszego doświadczenia ludzkiego - śmierci. W *Nowym Jeruzalem* nastaje pełnia szczęścia, które nie płynie z obfitości dóbr materialnych, powodzenia w życiu, posiadania liczego potomstwa czy wysokiej pozycji społecznej. Prawdziwe szczęście płynie z głębokiej relacji człowieka z Bogiem, stworzenia ze Stwórcą, relacji opartej na wzajemnej miłości. Tu człowiek odnajduje pełnię utraconej w raju tożsamości, tu wreszcie w sposób doskonały objawia się kres i znaczenie ludzkiego cierpienia.

Właśnie tę prawdę o drodze cierpienia, która staje się udziałem człowieka – prawdę o drodze od raju poprzez upadek, poníženie, śmierć aż do odkupienia i powrotu w stan szczęścia – na różne sposoby objawia chrześcijańska kultura. Michał Anioł namalował sklepienie Kaplicy Sykstyńskiej, papież Jan Paweł II napisał *Tryptyk Rzymski*, którego fragment pozwolę sobie na zakończenie zacytować:

"I tak przechodzą pokolenia –

Nadzy przychodzą na świat i nadzy wracają do ziemi, z której zostali wzięci.

<<Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz>>.

To co było kształtne w bezkształtne.

To co było żywe – oto teraz martwe.

To co było piękne – oto teraz brzydota spustoszenia.

A przecież nie cały umieram,

to co we mnie niezniszczalne trwa!"²

² Jan Paweł II, *Tryptyk Rzymski*, Kraków 2003, s. 24.